

# Sarius, Lodu pan (feat. VNM, Bisz)

Kopię swój grób  
I wkładam w to miłość, jakiej nie znałem nigdy  
A wyciągam piach  
I to w sumie jak w życiu  
Czy nikt cię nie kochał?  
Bez kitu

A jak cię kochał, to nie rozumiem  
Nie ma różnicy w tych słowach, ryzykuj  
Albo spierdalaj, nie próbuj mnie poznać  
Czy może proszę cię, zostań pięć minut  
Postaw na miłość, proszę dubbinguj  
Ja nie znam tych prostych zdań w moim życiu  
Byleby wszystko się fajnie łączyło  
Czy masz podobnie?  
O Boże, jak miło!  
Czy chcesz tu tylko coś od słów do czynów?  
Raz prawie dałem się zabrać wampirom  
Więc odejdz dziewczyno z tą hydroksyzyną  
Nie boję się że, dołączę do świrów  
Bo dawno już dołączyłem do świrów  
Raz mnie to nawet na chwilę zabiło

Nie wiem, kiedy zamarzyło tam  
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać  
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr  
Tego. co nie kocha od lat  
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan  
Tylko stoję i nie umiem dać  
Jedyne co ci powie o tym stare ja:  
To uciekaj i to zostaw  
Lodu pan, lodu pan,  
Znowu sam, znowu sam,  
Pan lodu

Wzrokiem przewiercam oczy niebieskie jak w legendzie Disney  
Serce, jak krew - jest przezroczyste,  
Wóda robi ze mnie hedonistę  
Ale mimo tego pędzę biznes,  
Skurwysynu De Nekst Best to przyszłość  
Za chwilę z moimi ziomami robimy flotę na naszym labelu, zapierdalamy synu jak Grape Gilbert  
Los się odmieni, nie musi,  
Kiedyś się kusi jak wpierdol lalusi  
Wątroby rozpierdol nie dusi,  
Ciągłe na telefon sushi  
Rano po melo mnie suszy ale mnie to nie rusza  
Mam białe te [?], wieczorem pewnie będę kruszył  
Nie mam już duszy, kostium mam [?]  
Sam widzisz, że mnie pojebało już jak mojego brata na trackach  
Bo razem z Sariusem moglibyśmy w „Dniu Świra” grać obok Marka Kondrata  
Alternatywna nazwa tego tracka to „Wariata kontratak”  
Ja pierdolę, rymów najebane jakbym był planem Marshalla  
Napierdalam to tak jakbym miał rogi na hełmie, nie ma śmierci dla mnie, Valhalla  
Z zimną krwią jak lodu pan, w twoją stronę gnam  
[?] zero twój kręgosłup [?], już nad głową mam

Nie wiem, kiedy zamarzyło tam  
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać  
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr  
Tego. co nie kocha od lat  
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan  
Tylko stoję i nie umiem dać  
Jedyne co ci powie o tym stare ja:  
To uciekaj i to zostaw

Lodu pan, lodu pan,  
Znowu sam, znowu sam,  
Pan lodu

Chciałem odwrócić tę grę już od samych początków; zimno, coraz, zimniej  
Gdy szukają tego co ukryłem w środku, na dnie, w głębi  
Nikt nie podejrzewa nawet, sam wkładam kaganiec próbując tłumić ten zamęt  
Jestem jak alfabet, jest we mnie Biblia, Tora, Koran i Markiz de Sade  
Myślą, że nie wiem że nie odpowiada im ten syf, ja jebie  
Czego ode mnie mogli by chcieć, ty, nie odpowiadam za siebie  
Mogę tylko odpowiednio rozdzielić im muki,  
Mocno, żeby nie przerazili się zbyt kiedy ich duchy wywołam do odpowiedzi  
Wszystko, co czyste i co upada jest moje; Król Śniegu  
Przed wszystkim co pojedyncze otwieram podwoje - wróg reguł  
Chodź ze mną poniżej zera, chodź ze mną poniżej słów gniewu  
Temperatura zachowana wbrew wszystkiemu, stój w biegu  
Po stopniach w dół ucieka rtęć, a ty nie musisz już gonić  
Jesteśmy poniżej zera, pierdolić sprzedaż, podaż, popyt  
A dla nich stoję jak bałwan  
Lodowa fala ich zetnie; bałwan  
Ich złoty bożek – bałwan, obrasta szronem; bałwan  
Klęka przede mną; bow down

Nie wiem, kiedy zamarzło tam  
Tyle nie miałem gdzie się ogrzać  
Ogień nie strawi, nie zabierze wiatr  
Tego. co nie kocha od lat  
Tylko stoję, obserwuję jak lodu pan  
Tylko stoję i nie umiem dać  
Jedyne co ci powie o tym stare ja:  
To uciekaj i to zostaw  
Lodu pan, lodu pan,  
Znowu sam, znowu sam,  
Pan lodu